

## SPEKULACJA<sup>1</sup>

### I.

Przepis art. 1 dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym (Dz. U. z dn. 19.III. 1953 r. Nr 16, poz. 64), konstruując dyspozycję karygodnego stanu faktycznego (innymi słowy, ustalając treść penalizowanej przez siebie *species delicti*), operuje pojęciem spekulacji (dwukrotnie rzeczownikowo, raz przymiotnikowo). Ponieważ treść tego pojęcia nie jest w języku polskim czymś oczywistym (samo przez się zrozumiałym), należy je zdefiniować i wyjaśnić jego sens. Tego rodzaju wstępu filologicznego nie należy uważać za jakąś manierę etymologiczno-semantyczną. Przeciwnie, ustalenie pojęcia „spekulacja”, poprzedzające właściwe zadanie tego artykułu, to jest analizę jurydyczną przepisu art. 1 wspomnianego dekretu, będzie mieć teoretyczne znaczenie przy subsumpcji poszczególnych zjawisk z dziedziny obrotu handlowego pod ten przepis.

Spolszczony wyraz „spekulacja” (spekulować, spekulant, spekulacyjny) pochodzi od łacińskiego rzeczownika „*speculatio*”, który (po przez czasownik „*speculor*”, oraz rzeczownik „*specula*”) wywodzi się ostatecznie od rzeczownika „*spes*”

---

<sup>1</sup> Chodzi tu tylko o spekulację handlową. Pomijam natomiast zjawisko spekulacji w innych dziedzinach życia społecznego, m. in. także spekulację filozoficzną (t.zw. filozofia spekulatywna), przez którą rozumie się czyste (metafizyczne) myślenie dociekające prawdy niezależnie od doświadczenia. Artykuł ten dotyczy w pierwszym rzędzie dekretu obowiązującego. Równocześnie jednak, odnosi się on również do projektu kodeksu karnego, którego art. 267 jest odpowiednikiem art. 1 omawianego dekretu.

oznaczającego *nadzieję*. A zatem spekulacja znaczy tyle co czatowanie, obserwacja, czekanie na sposobność, czekanie na przypadek, stanie na straży, wybadanie, rozważanie i t.p. Jest to więc czynność, której przyświeca *nadzieja* na osiągnięcie pewnego celu, z równoczesnym jednak liczeniem się z możliwością niepowodzenia w tym względzie. Jeżeli chodzi o obrót handlowy nadzieja ta odnosi się do zysku, który chce osiągnąć spekulant przy pomocy zawieranej przez siebie transakcji. Nie każda jednak chęć osiągnięcia zysku (względnie nie każdy zysk już osiągnięty) jest elementem spekulacji. Chodzi tu o taki zysk, który osiąga spekulant *niezależnie od swoich zasług* (starań, wysiłków, pracy). Typowym przykładem spekulacji handlowej są transakcje dokonywane przy pomocy akcji lub innych papierów wartościowych. Spekulant (po zawarciu transakcji) nie wywiera własnym zachowaniem się bezpośredniego wpływu na wyżkę lub niżkę kursu tych papierów (lub innego towaru). Jego rola polega jedynie na kupnie lub sprzedaży towaru z nadzieją, że obiektywne stosunki gospodarczo-handlowe tak się ukształtują, iż osiągnie on zysk na skutek czasowego i miejscowego wyrównania różnic zachodzących między podażą i popytem. Jeżeli chodzi o spekulację uprawianą na giełdzie, często nie dochodzi wogóle do efektywnego kupna (sprzedaży) danego towaru, lecz cała transakcja ogranicza się do wypłaty różnicy (to jest właśnie ów zysk spekulanta), która powstała w związku ze zmianą ceny (kursu) towaru, stanowiącego przedmiot transakcji.

Spekulacja, a zwłaszcza spekulant (spryciarz, kombinator) ma złą prasę w społeczeństwie. Trzeba jednak zaznaczyć, że istnieje również spekulacja rzetelna. Sądzę, że za taką można uważać uczciwą kalkulację (zarówno w handlu, przemyśle, różnego rodzaju ubezpieczeniach, oraz w wielu, innych dziedzinach), uwzględniającą koszty, godziwy zysk, ewentualne straty i różne inne okoliczności, które odbierają tej nadziei na zysk charakter procederu ujemnego z punktu widzenia społeczno-moralno-prawnego.

Ostatecznie więc przez spekulację w znaczeniu pejoratywnym należy rozumieć zachowanie się oparte na ryzykownej nadziei osiągnięcia zysku przez wykorzystanie okoliczności niezależnych od spekulanta i bez przyczynienia się z jego strony do ich powstania. Poprostu jest to żerowanie na kształtowaniu się koniunktury ekonomicznej.

## II.

W świetle przepisu art. 1 § 1 wspomnianego dekretu o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym podmiotem określonego w tym przepisie przestępstwa może być każda, karnie odpowiedzialna, osoba. Jest to więc *delictum commune*. Pobudką, skłaniającą sprawcę do popełnienia tego przestępstwa, jest chęć osiągnięcia zysku (w jednym przypadku nadmiernego zysku).

Przedmiotem tego przestępstwa są artykuły (towary) powszechnego użytku lub inne towary, (zaś przedmiotem ochrony prawnej są interesy nabywców w obrocie handlowym, t.j. otrzymanie należytego towaru i niepłacenie ceny wyższej niż ustalona w obrocie towarowym). Zestawienie towarów (artykułów) powszechnego użytku z „innymi towarami” może prowadzić do nieporozumień i kłopotów interpretacyjnych. (Podobnie jak niefortunnym byłby przepis wspominający np. o zabójstwie milicjanta oraz innego człowieka). „Towar powszechnego użytku” jest pojęciem węższym co do swego zakresu (pojęcie podrzędne), aniżeli „inny towar”, czy towar wogóle (pojęcie nadrzędne), a zatem ów inny towar obejmuje sobą również towar (artykuł) powszechnego użytku. Jeżeli więc dekret chce uważać za przedmiot spekulacji tylko „artykuły (towary) powszechnego użytku”, nie powinien był wprowadzać alternatywy odnoszącej się do „innych towarów”. W tym przypadku *de lege ferenda* należałoby skreślić słowa „innymi towarami”. Jeżeli natomiast dekret obejmuje spekulacją wszelkie „inne towary”, nie należy wspominać o „towarach (artykułach) powszechnego użytku”, gdyż miesz-

czą się one w pojęciu tych „innych towarów”. W takim zaś razie *de lege ferenda* należałoby skreślić słowa „artykułami (towarami) powszechnego użytku”. Sądzę, że koncepcją trafniejszą ze względu na przedmiot ochrony prawnej jest zacieśnienie przestępstwa spekulacji do towarów (artykułów) powszechnego użytku. *De lege lata* jednak (z wyjątkiem postaci wymienionej niżej pod 2) chodzi tu o każdy towar, wchodzący w obręb „obrotu towarowego”<sup>2</sup>.

*Działanie* przestępne polega na *uprawianiu spekulacji*. Dekret daje jakgdyby autentyczną interpretację tego pojęcia, wyliczając przykładowo („w szczególności”, „albo inne czyny...”) czyny składające się na nie. Mianowicie są to: 1) wykupywanie towarów w przedsiębiorstwach lub w innych miejscach handlu detalicznego w celu dalszej ich odprzedaży (z zyskiem), 2) ukrywanie i gromadzenie w tymże celu towarów powszechnego użytku w jawnie nadmiernych ilościach, 3) pobieranie w przedsiębiorstwie za towar ceny przysparzającej nadmierny zysk w przypadku, gdy nie ma ustalonej

---

<sup>2</sup> Wobec faktu, że przedmiotem tego przestępstwa (z zaznaczonym wyjątkiem) może być każdy towar wchodzący do obrotu towarowego, nie mają zasadniczego znaczenia z punktu widzenia prawa karnego i odpowiedzialności karnej następujące przepisy, dotyczące tylko niektórych towarów: a) ustawa z dn. 10 lutego 1949 r. o obrocie zwierzętami gospodarskimi i produktami uboju, oraz o ich przetwórstwie (Dz. U. z 1949 r. Nr 2, poz. 135, art. 29), b) dekret z dn. 29 października 1952 r. o zagospodarowaniu artykułami obrotu towarowego i zaopatrzenia (Dz. U. z 1952 r. Nr 44, poz. 301, art. 9), c) dekret z 29 października 1952 r. o prawie łowieckim (Dz. U. z 1952 r. Nr 44, poz. 300, art. 31-38), d) rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dn. 30 czerwca 1955 r. w sprawie obrotu mięsem pochodzącym z uboju gospodarczego (Dz. U. z 1955 r. Nr 27, poz. 158, § 56), e) zarządzenie Ministra Skupu z dn. 30 sierpnia 1955 r. w sprawie obrotu zwierzętami rzeźnymi (*Monitor Polski* z 1955 r. Nr 78, poz. 946, § 13).

Za czyny przestępne określone w tych przepisach grozi odpowiedzialność karna przewidziana przez te przepisy. Jeżeli czyny te zostały popełnione w celach spekulacyjnych, wchodzi w grę przepis art. 1 § 1 dekretu z 4 marca 1953 r. o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym, bądź zbieg ustaw (art. 36 k. k.), to znaczy tego dekretu z przepisami zacytowanymi wyżej pod a) b) c) d) e).

ceny obowiązującej, 4) inne czyny przyczyniające się do zakłócenia obrotu towarowego (a więc i trzy poprzednie czyny godzą w ten obrót) uprawiane świadomie w celach spekulacyjnych. Konfrontując te cztery czyny z ustalonym w I części niniejszego artykułu pojęciem spekulacji należy dojść do wniosku, iż mogą one pokrywać się z tym pojęciem pod warunkiem, że *chęć osiągnięcia zysku będzie się opierać na nadziei co do zmiany koniunktury gospodarczo-handlowej, czyli na nadziei co do oficjalnej zwyczajki cen w obrocie towarowym*. Jeżeli jednak odprzedaż towaru ma nastąpić wprawdzie z zyskiem, ale podczas obowiązywania w obrocie towarowym tej samej ceny, która obowiązywała w chwili nabycia (ukrywania, gromadzenia) towaru i po jakiej został on nabyty, w takim razie będzie to niewątpliwie czyn nielegalny i karygodny, jednakże nie będzie to spekulacja sensu stricto. Przykład ilustrujący tę tezę: ktoś wykupuje (ukrywa, gromadzi) w warunkach określonych w omawianym przepisie towar (obojętne jaki, byleby wchodzący w zakres obrotu towarowego). Jeżeli robi to w nadziei, że nastąpi oficjalna zwyczajka cen i jeżeli z odprzedażą poczeka na nadejście też zwyczajki, osiągnięty w ten sposób zysk będzie uprawianiem spekulacji. Jeżeli natomiast robi to niezależnie od ewentualnej zwyczajki cen lub innej zmiany w koniunkturze handlowej, zakłóca on wprawdzie obrót towarowy (przez to, że wytwarza się brak towarów w oficjalnym obrocie i że nabywca musi płacić drożej za ten towar w obrocie nielegalnym), jednakże nie spekuluje. Jego zysk nie opiera się w tym przypadku na ryzykownej nadziei, lecz jest on tego zysku pewny i sam dowolnie oznacza jego wysokość. *Nie jest więc spekulantem ten, kto kupuje wędlinę czy wódkę w tym celu, by w swoim sklepie lub w prywatnym mieszkaniu zaraz odprzedać ten towar z ustalonym przez siebie zyskiem, choćby nawet nadmiernym w stosunku do ceny nabycia*<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Błędna jest praktyka i mylne orzecznictwo sądów, oceniających tego rodzaju działanie jako spekulację.

W związku z działaniem przestępnym określonym przez przepis art. 1 § 1 omawianego dekretu nasuwają się jeszcze dwie uwagi natury może nawet głębszej, niż tylko szata redakcyjna. Mianowicie chodzi o wyrażenie „*uprawia spekulację*“, oraz wyrażenie „*świadomie w celach spekulacyjnych*“. Co należy rozumieć przez „*uprawianie*“ spekulacji? Czy wystarczy jednorazowe lub sporadyczne podejmowanie czynności przestępnej, czy też chodzi tu o częstotliwość, a może nawet o pewną ciągłość tego procederu? Otóż, ujmując zagadnienie li tylko z punktu widzenia czysto językowego znaczenia wyrazu „*uprawiać (uprawa)*“ czyli, stosując interpretację słowną (gramatyczną), należałoby rozumieć przez „*uprawianie*“ mniej lub więcej stałe i systematyczne wykonywanie pewnej (lub pewnych) czynności. Wszak nie powiemy o kimś, iż „*uprawia*“ on np. sport, naukę, czy sztukę, na podstawie jednorazowego wzięcia udziału w meczu piłki nożnej (choćby nawet „*strzelił gola*“), albo przeczytania jednej książki naukowej (choćby to była teoria względności Einsteina), albo napisania jednak nowelki (choćby to było coś równie pięknego jak „*Janko muzykant*“, albo „*Katarynka*“). Podobnie nie będzie uprawianiem ziemi jednorazowe przeoranie jej lub wykonanie innej czynności rolniczej, lecz na pojęcie uprawy roli składa się szereg tych czynności odpowiednio czasowo rozłożonych. A więc przez „*uprawianie*“ spekulacji należałoby per analogiam rozumieć również mniej lub więcej stałe i częste dokonywanie czynów przestępnych, określonych w omawianym przepisie. A jednak taka interpretacja tego *verbum legis* nie byłaby, niestety, trafna. Primo, dekret kreując tego rodzaju przestępstwo ciągle lub powtórzone (czy jednorodzajowy zbieg przestępstw) paraliżowałby w zarodku represję, której celem jest uchwycenie choćby jednego, nawet najdrobniejszego, przejawu przestępstwa określonego w omawianym przepisie, a nie czekanie aż sprawca rozwinię swoją działalność przestępną za pomocą wielu odrębnych czynów. Secundo, zestawienie przepisu art. 1 § 1 z przepisem art. 1 § 2 tego dekretu

(co do swoistej recydywy), czyli zastosowanie interpretacji logicznej, prowadzi do wniosku, iż przez „uprawianie” spekulacji należy rozumieć nawet jednorazową czynność, zmierzającą do osiągnięcia zysku. Recydywą bowiem jest już drugi z kolei czyn przestępny popełniony po odbyciu kary (w tym przypadku po skazaniu) za pierwszy taki czyn, a więc nawet za jednorazowe przedsięwzięcie kroków określonych w art. 1 § omawianego dekretu.

O ile chodzi o wyrażenie „świadomie w celach spekulacyjnych” (postać przestępna wymieniona poprzednio pod 4), jest to pleonazm, a więc zjawisko nie tylko niepotrzebne, ale czasem nawet szkodliwe. Działanie zmierzające do pewnego celu musi być świadome, gdyż cel implicite zakłada świadomość, zwłaszcza, że ten cel jest w naszym przypadku spekulacyjny, a więc niejako podwójnie świadomy (spekulowanie wymaga szczególnie intensywnej i jasnej świadomości przedsięwziętych kroków i całej sytuacji). Dlatego też należałoby skreślić z tekstu omawianego przepisu przysłówkę „świadomie”. Jego istnienie mogłoby nasunąć opaczną myśl, że skoro dekret wspomina o świadomych celach spekulacyjnych, mogą ewentualnie istnieć również nieświadome cele spekulacyjne. Nie potrzeba chyba specjalnie dowodzić, że nieświadomy cel, a zwłaszcza spekulacyjny, to *contradictio in adiecto*.

### III.

Przepis art. 6 omawianego dekretu uchyla art. 14 ustawy z dn. 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (Dz. U. z 1947 r. Nr 43, poz. 218. Ten uchylony przepis, art. 14 § 1, będący poprzednikiem obecnie obowiązującego art. 1 § 1 dekretu z dn. 4 marca 1953 r. o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym, zawierał następującą treść: „...dopuszcza się nieuczciwych czynności lub zanie-

chań<sup>4</sup>, mogących wywołać wzrost cen wszelkiego rodzaju towarów, a w szczególności, kto bierze udział w handlu łańcuszkowym, albo kto dla osiągnięcia nadmiernego zysku skupuje, gromadzi lub ukrywa towary, podlega ...". Na tle porównania tych dwu przepisów powstaje pytanie, czy pokrywają się one co do treści, a nadto, czy art. 14 § 1 ustawy z dn. 2 czerwca 1947 r. musiał być uchylony, jako nieobejmujący tych wszystkich przejawów przestępnej działalności, o których wspomina art. 1 § 1 dekretu obowiązującego? Otóż na pierwszą część tego pytania należy odpowiedzieć, że przepisy te nie pokrywają się całkowicie, gdyż art. 1 § 1 obowiązującego dekretu jest obszerniejszy co do zakresu poczynań przestępnych, aniżeli art. 14 § 1 uchylonej ustawy. Mimo to jednak na drugą część powyższego pytania nie waham się dać odpowiedzi również negatywnej. Jeśli bowiem chodzi o to, co jest istotą rzeczy, to znaczy zakłócenie obrotu towarowego, przepis art. 14 § 1 uchylonej ustawy stał pod tym względem na straży równie intensywnie i efektywnie jak czyni to przepis art. 1 § 1 obowiązującego dekretu. Okoliczność, że uchylony przepis nie nazywał penalizowanych czynów spekulacją, nie umniejsza jego skuteczności i wystarczalności w obronie obrotu towarowego przed zakłóceniem. Raczej odwrotnie, można wyrazić pogląd, że, nie wprowadzając pojęcia spekulacji, uniknął trudności i wątpliwości związanych z ustaleniem tego elementu, dzięki czemu nie nastęczał praktyce sądowej, prokuratorskiej i adwokackiej kłopotów związanych z rozstrzygnięciem tego problemu.

Gdyby nie okoliczność, że nie tylko art. 14, lecz cała ustawa z 2 czerwca 1947 r. była skazana na uchylenie, można było odpowiednio znowelizować przepis art. 14, ewentualnie podwyższyć sankcję karną i wówczas byłby zbędny dekret z dn. 4 marca 1953 r. W każdym razie byłby zbędny

---

<sup>4</sup> Chwalebna precyzja w formułowaniu dwu postaci przestępstwa, z których jedna polega na działaniu (*delictum commissivum*), druga zaś na zaniechaniu (*delictum omissivum*).



jego art. 1, nazywający spekulacją to, co wygląda znacznie prościej, a co jest zwyczajnym stwarzaniem drożyzny i osiąganiem nielegalnych zysków. Działanie to jest przestępstwem zakłócającym obrót towarowy bez względu na to, czy jego sprawca jest prawdziwym spekulantem, czy tylko zwyczajnym, pokątnym, paskującym handlarzem.

Faktem jednak jest, że art. 14 ustawy z 2 czerwca 1947 r. stracił moc obowiązującą. Powstała stąd luka należało zapłacić i zrobił to właśnie omawiany dekret z 4 marca 1953 r. Gdybym był miał wpływ na tworzenie tego aktu ustawodawczego, byłbym odradzał wprowadzanie pojęcia spekulacji, a natomiast doradzał w odniesieniu do przepisu art. 1 tego dekretu przejęcie zasadniczej koncepcji uchylonego przepisu art. 14 ustawy z dn. 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. W gruncie rzeczy bowiem ochrona interesów nabywców w obrocie handlowym polega w przeważnej części na zwalczaniu nielegalnej drożyzny i nielegalnych zysków, dla których to zjawisk spekulacja (*terminus technicus* o zdecydowanym znaczeniu) nie stanowi ani pojęciowo, ani ze względu na faktyczny przebieg czynności przestępnych, *conditio sine qua non*.<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup> Od dłuższego czasu wiadomo, że ma być wydana ustawa o zwalczaniu spekulacji. Nie wiem jaką koncepcję „spekulacji” wprowadzi ta ustawa. Sądząc jednak na podstawie enuncjacji prasowych na ten temat, należy się spodziewać, że i w przyszłości będzie się ujmować spekulację równie szeroko (a więc niezgodnie z etymologiczno-semantycznym znaczeniem tego pojęcia) jak na podstawie obowiązującego dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym.